

Staropolska gościnność w kolorze żółtym

26 lutego 2010

Polacy sami do końca nie wiedzą, co to za naród jest. Zresztą, dla nas wszyscy skośnoocy to od razu Chińczycy. Albo inaczej: żółtki. Inspiracja rodem z amerykańskich filmów o wojnie Wietnamie. Bo czy to nie wszystko jedno, skąd taki się w Polsce wziął? Żółtek i tyle. Oj, jak my ich nie lubimy. A bo to nam miejsca pracy zabierają, karmią nie wiadomo czym, jakimiś psami czy kotami. Co to za różnica? Taka sama z grubsza, jak między Wietnamczykiem a Koreańczykiem. A kierowcy autobusów nie lubią ich dlatego, że na dworcu Warszawa – Stadion nie mają przez te ich kramiki gdzie swoich automobili zaparkować. Jakie to bezczelne, no! Rozkłada toto swoje klamoty i przejść się nie da, a rodzimy handel na tym cierpi. Skaranie boskie! Jak jedzie taki tramwajem, to od razu szuka miejsca, gdzie by tu sobie usiąść. Tak, jakby postać nie mógł! Polski obywatel ma większe prawo siedzieć. Jest u siebie, nie to, co tamci. Polacy to patrioci. Szczególnie ten patriotyzm się w jednym czy drugim odzywa, jak widzi, że żółtek w tramwaju siedzi, a Polak stoi. Albo, nie daj Boże, Polka. Wtedy nieszczęśnik zaraz słyszy od takiego obrońcy kobiecej czci, że ma zaraz podnieść cztery litery, bo w Polsce to my mamy większe prawo siedzieć, a nie on. Jak chce siedzieć, to niech wraca do siebie. Czyli nie wiadomo dokładnie gdzie.

Polscy złodzieje w patriotycznym geście wybierają żółtków, żeby ich skroić. Coś w końcu na tym bazarze zarobili, nie? To niech oddają, bo w zęby! Inni Polacy, jak widzą, że żółtka kroją, to solidaryzują się z rodakami i udają, że nie widzą. Chyba, że dostaną kamieniem, to wtedy nie mogą dłużej udawać, że są powietrzem. Kto rzucił? Kto śmiał?!!! A to inne żółtki biegną z odsieczą i już z daleka bombardują polski naród kamieniami. Jak ktoś oberwie taką amunicją, to go szlag trafia – że żółtek rzucił. W Polaka! Co za bezczelność. Że też

policji nie ma na takich! No i co z tego, że dwóch mięśniaków okradało jednego z nich? Co to kogo obchodzi? Winny i tak jest żółtek. Po co przyjechał do Polski? Wobec żółtków nie obowiązuje zasada: nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe. Jakoś trudno nam sobie jednak wyobrazić, że za granicą my też możemy być traktowani, jak żółtki u nas. I wtedy to jest wielka niesprawiedliwość!

Przedstawiciele naszego szlachetnego narodu powinni być otoczeni estymą, a nie lekceważeni i pogardzani. Przecież jesteśmy gośćmi, a gości się poważa. Co tam złodzieje samochodów, którzy zrobili nam reklamę od Uralu po Półwysep Iberyjski? My nie jesteśmy tacy. A jak wyjedziemy za granicę, to nawet nie musimy znać języków. Większość tubylców przywita nas staropolskim „k.....” i od razu poczuujemy się, jak w domu. Wbija się nam do głowy jakieś chore pomysły, żeby cudzoziemców witać w Polsce z otwartymi ramionami. Jeszcze czego! A niech wracają, skąd przyjechali. Bo jak nie, to już my ich tu pogńębimy. Tak, jak żółtków.

Autor: Anna Tomaszewicz

Źródło: [Pomagamy](#)